

TYGODNIK SUWALSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach Rocznie 3 rbl. Kwartalnie 75 kop.
Na prowincyi " 4 " 1 rbl.
Cena numeru pojedynczego kop. 10.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rbl.; za wiersz na 1-szej stronie 15 kop.
za wiersz petitowy 10 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 20% ustępstwa.

Redakcyja i Administracyja otwarta od godz. 3 do 6 popołudni.

Adres Redakcyi: Suwałki, ulica Główna № 96.

FORTEPIANY, PIANINA. Reperacje.
Strojenie od 1 rubla.
2—3 Ulica Główna № 54. **ANCEWICZ.**

Od Administracyi.

Wszystkich prenumeratorów, którzy nie otrzymali pierwszego numeru z powodu trudności administracyjnych, prosimy o reklamacye, aby módz im doręczyć ten numer.

TELEGRAM.

Depesza Petersb. Ag. Tel. donosi, że Ministerium Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, iż nie widzi przeszkód do używania przy układaniu list wyborczych, oraz kartek przy głosowaniu—języka polskiego lub rosyjskiego; tylko teksty tych kartek powinny być drukowane równolegle w obu językach.

O powyższem zawiadomiony też został telegraficznie Warszawski Generał-Gubernator.

DO WYBORCÓW.

Jesteśmy w przededniu chwili, mającej znaczenie pierwszorzędnej wagi.—Za dni kilka, bo 19 kwietnia wyznaczono termin do składania u nas kart wyborczych, z wymienieniem 3-ch kandydatów na wyborców gubernialnych, a więc ewentualnie i posłów do przyszłej Dumy Państwowej w Petersburgu.

Wiadomo wam wszystkim, rodacy, że do udziału w Dumie zostali powołani przedstawiciele różnych narodowości i rozmaitych klas społecznych, z niejednakowem prawem liczebnego przedstawicielstwa swoich interesów. Narody tak zwane, kresowe, a więc i my, polacy, oraz klasy upośledzone będą posiadały szczupłą garstkę reprezentantów, wobec czego obrona ich interesów może być utrudnioną.

Ale nie wynika ztąd, żeby, ze względu na przewidywane trudności, uchylać się od walki o swoje prawa w imię tego, że walka ta zapowiada się w postaci ciężkiej, mozolnej i długo trwałej pracy.

Przeciwnie!—ci, którzy mniej posiadają, ci, którzy potrzebują zdobywać ogrom praw dla osiągnięcia stanowiska tylko prawnego obywatela kraju, powinni tembardziej wy-

teżyc swe siły, im bardziej czują brak swoich praw, im ilość tych brakujących praw jest większą.

Duma Państwowa—to arena, do której powinniśmy dążyć, jeżeli nie z wiarą, to w każdym razie z silnem postanowieniem zdobycia praw, jakie się nam należą, jako ludziom i jako narodowi, posiadającemu bogatą przeszłość historyczną. W imię tych hasel walki o prawa człowieka i prawa narodu powinniśmy stanąć do urny wyborczej.

Przedstawicielami zaś naszego uciemięzanego narodu, jacy wyjdą z urny wyborczej, powinni być ludzie, w ręce których z całą wiarą i z całym zaufaniem będziemy mogli złożyć losy swego narodu i przyszłość naszą. A ludzie tacy powinni mieć przed oczami jeden cel—jedno hasło: Szczęście Kraju swego.

Do osiągnięcia tego celu powinni oni dążyć z zaparciem się siebie, z poświęceniem i z wiarą w konieczność zwycięstwa.

Nawołujemy więc wszystkich wyborców stanąć, jak jeden mąż, w dniu 19 Kwietnia do urny wyborczej i bez żadnych uprzedzeń partyjnych, lub ambicyi własnych dać swoje głosy za tymi, których uważamy z pośród siebie za najodpowiedniejszych dla obrony interesów Ojczyzny.



DOKĄD IDZIECIE?

Do uczciwych celów—uczciwa tylko droga prowadził... Kradzież i bandytyzm, rozpowszechnione w dzisiejszych czasach, pod osłoną hasel idejowych, zostały już zdyskredytowane. Nie wszędzie jednak!.. Gazeta *Wilniaus Žynios* kroczy dalej po tej drodze, pod osłoną sympatycznego hasła odrodzenia Litwy. Świeży dowód tej taktyki, której nie śmiem nazwać nawet partyjną, znajdujemy w jednym z ostatnich jej numerów, w artykule o kandydatach na posłów z gubernii Suwalskiej.

Celem nikczemnej kradzieży, było—uczciwe imię—trzech ludzi, znanych dotychczas w szerokich kołach, jako jednostek, które zawsze za cel swojej działalności miały dobro swego kraju i swego społeczeństwa. Czy ten cel jest dostatecznie szerokim, czy droga, po której do tego

celu dążyli, była odpowiednią, o to wolno było każdemu z nimi się spierać. Ale gazeta *Wilniaus Žynios* uczciwej walki: w sporze o środki i cele, ku którym dążymy widocznie nie rozumie. Jej celem nie jest odrodzenie Litwy, prawdziwi bowiem jej odrodziciele, Litwę tę chcą widzieć piękną i szlachetną i nie chcą jej zdobyć oszustwem i kradzieżą, ale drogą uczciwej, śmiałej i otwartej walki. Celem redakcji *Wilniaus Žynios* jest szowinistyczne pragnienie pohańbienia wszystkiego co nie jest litewskim. I ci litewscy bojownicy, za prawa swego narodu gotowi obrzucić błotem każdego, kto walczy o te prawa w innym środowisku społecznym.

Pragnąc zdobyć mandat poselski dla litwina w gub. Suwalskiej, spodziewanym kandydatom, na posłów od ludności polskiej, zrobili zarzut, którego fałsz i bezczelność spadając piętnem hańby na autorów, robi ujmę całemu litewskiemu społeczeństwu, wśród którego nie znaleźli się inni ludzie, zdolni do kierowania opinią publiczną w piśmie litewskim. Zarzut kandydatury inspirowanej przez rząd dotknął p.p. G. Zabłockiego, St. Gawrońskiego i T. Potockiego, ludzi którzy być może zbyt gorąco ukochali ideę narodową, którzy może zbyt bezwzględnie dążą do urzeczywistnienia swoich ideałów, w stosunku do innych narodowości, ale ludzi bezwzględnie uczciwych, ludzi którzy dużą część życia swojego, poświęcili dla pracy—dla dobra—nawet litwinów.

S. Staniszewski.

O PRACY ORGANIZACYJNEJ.

Jesteśmy w przededniu wyborów. Z niektórych stron Królestwa dochodzą nas wieści o rozpoczęciu już akcji wyborczej, w ogóle a specjalnie w naszej guberni zalega cisza ogólna i jakby brak zainteresowania. Główną metodą jest tu trudność porozumiewania się z włościanami przed ich gminnymi wyborami.

Należy jak najprędzej przystąpić do działania, aby lud od bałamucących go wpływów obronić i wybory w myśl rzeczywistej korzyści dla ludności pokierować. W guberni Suwalskiej o przeważającej liczebnie ludności litewskiej, musimy zająć odpowiednie stanowisko jako przodownicy kultury miejscowej, i stanąć w obronie równouprawnienia, oraz bezwzględnej sprawiedliwości. Program zatem, za pomocą którego mamy uświadamiać masę, powinien zawierać nie tylko wyłącznie polskie, ale i ogólno-ludzkie postulaty. Przedstawiając go na zebraniach włościańskich, musimy się zaznaczyć jako ludzie dobrej woli, mający stanąć w *obronie istotnych interesów tutejszej ludności* i program ten można jeszcze w miarę uświadamiania się ogółu, przez wyrażone inne, a słuszne życzenia uzupełniać.

Główne punkta naszych postulatów społeczno-ekonomicznych, z których każdy należy odpowiednio wyjaśnić i umotywować, są następujące:

Przedewszystkiem autonomia krajowa, bez separatyzmu i z uznaniem jedności państwowej, oparta na zasadzie, że zebranie z ludzi zaufania, przez powszechne głosowanie wybranych wydawać ma wszelkie ustawy miejscowe, tyżące się administracji, oświaty i ekonomicznego rozwoju kraju. Autonomia jest nieodzownym wyrazem naszych potrzeb. Prócz jednak tego żądania, które wszystkie inne w sobie mieści, są kwestye specjalne, łatwiejsze do uzyskania na razie, a bez których rozwój kulturalno-ekonomiczny jest niemożliwy. Są to kwestye następujące:

1) *Głosowanie powszechne*, powołujące do wyborów, a zatem i udziału w rządach wszystkich pełnoletnich, pod sądem nie zostających i nie będących na służbie rządowej mieszkańców kraju.

2) *Dalej wprowadzenie języka miejscowego do szkoły, sądu i urzędu*. Szkoły tak publiczne, jak prywatne będą *bez żadnych praw i przywilejów*; dla każdej posady

LENIUCH.

— Cicho tam!... Nie rozmawiać! Guzowski, do kąta!...
— Kiedy ja bo nic, proszę pana profe....
— Milczeć! Powiedziałem do kąta, todo kąta!
— Kiedy on mnie w ucho pstr....
— Anisłowa więcej! Patrzciego, on tu będzie jeszcze rozprawiał. Smarkacz jakiś!... ja wiem co robię. Marsz do kąta!

Bolek Guzowski stanął w kącie, pan profesor jest dzisiaj w złym humorze. Pan profesor jest okrutnie zmęczony. Wczorajsza kolacyjka skończyła się wincikiem—dziesięć rubli djabli wzięli. Spać się chce, głowa boli, zimno jakoś, na dworze deszcz... Przekłeta praca z tymi malcami...

— Cicho, osły! Na jutro nauczycie się o deklinacji rzeczowników. Mrówczyński, daj no mi gramatykę! Słuchajcie! Otóż... nazwą deklinacji oznaczamy nietylko odmiany,... lecz również pewne klasy rzeczowników, ułożone w pewien system, rozumiecie, w pewien system, podług ich zakończeń i rodzajów. To, właśnie, nazywa się deklinacją. Tak... Otóż, stosownie do tego ujmujemy wszystkie rzeczowniki w cztery oddzielne deklinacje,

różniące się od siebie stałymi znamionami. Mamy tedy, jak widzicie, cztery deklinacje—pierwszą, drugą, trzecią, czwartą. I tak: deklinacja pierwsza...

— Dzwonek, dzwonek, proszę pana!

„Nareszcie“, pomyślał pan profesor.

— Cicho! Milczeć! Ja sam wiem kiedy lekcja ma się skończyć. Na jutro nauczycie się o deklinacji rzeczowników. Pamiętajcie co o tem wam mówiłem. To nie jest nic trudnego. Więc na jutro z gramatyki cały paragraf 25. Nauczyć się dobrze tylko, bo jutro może przyjść na lekcję pan dyrektor.

Po skończonych lekcjach Bolek Guzowski wracał do domu. Deszcz chlapał. Stare buciki chłopca chciwie piły wodę. Do domu kawał drogi... hen, aż za dworzec kolejowy. Ojciec Bolka jest tragarzem kolejowym; dnie całe spędza po za domem, dzieci swe widuje rzadko, pracuje, jak wół, a zarabia dziwnie mało. wraca on późno wieczorem do domu zmęczony, zły, robi często awantury, za byle głupstwo, krzyczy, złości się, klnie; w gruncie rzeczy, jest to cichy, spokojny niewolnik, ale bieda też miewa swoje fantazje. Matka bierze robotę do domu. Chora ta, wybladła, wycieńczona kobieta tłucze od rana do ciemnej nocy na rozklekotanej maszynie do szycia.

rządowej wymagany będzie *specjalny egzamin państwowy*, a prawo do jednorocznej służby wojskowej mieć będzie każdy, kto przedstawi świadectwo z ukończenia czterech klas średniego zakładu. Projekt tej reformy szkolnej przedstawiony już został do rozpatrzenia Radzie Ministrów. Każdy urzędnik przez rząd mianowany będzie obowiązany znać język miejscowy, aby uniknąć nieporozumień, spowodowanych przez niekompetentnych tłumaczy.

3) Zniesienie *stanowości włościańskiej*, ograniczeń w prawach władania ziemią włościańską, *zniesienie opieki i sądownictwa komisarzy*, komisji włościańskich i Ziemskiego Oddziału, dokończenie *sprawdzenia granic* na gruntach włościańskich i stopniowe przeprowadzenie *komasacji* przez komisje utworzone z komisarzy i dwóch biegłych z danej wsi, (przyczem komasacja nie potrzebuje być połączoną z natychmiastowym przenoszeniem budynków i może być dokonana tylko we wsiach, które nie mają używalności serwitutowych), ułatwienie *dobrowolnej zamiany serwitutów*, założenie *prywatnych emisyjnych banków*, dla przeprowadzenia parcelacji komasacji i wspólnych melioracji na gruntach włościańskich, zaprowadzenie *minoratów włościańskich* przy nowych parcelacjach, z uwzględnieniem zasady amerykańskich komestead, urządzenie *hypotek włościańskich* i dostarczenie wszystkim mieszkańcom wsi długoterminowego kredytu hipotecznego, zupełną swobodę przy zakładaniu *elementarnych szkół rolniczych*, odczytów, broszur popularnych, czytelni i herbaciarni, w celu propagowania idei łączności, rozpowszechniania oświaty praktycznej i poczucia o potrzebie postępu.

4) Swoboda *związków naukowych i ekonomicznych*, spółek rolniczych i handlowych, sklepów spożywczych, towarzystw melioracyjnych, towarzystw rybackich dla wykupu serwitutów na jeziorach, spółek mleczarskich, hodowlanych i innych,—dalej swobodę *związków zawodo-*

wych dla służby i oficyalistów, kas pogrzebowych, posagowych i ubezpieczeniowych, mających na celu uregulowanie wszelkich zmwów i przeciwdziałanie nieprzewidzianym w prasie zmwom. Wreszcie nadanie wszystkim przez władzę zatwierdzonym związkom prerogatyw osób prawnych.

5) *Kontrola kadastrów*, zniesienie nierównych podatków gruntowych podymnych, a zastąpienie ich *jednym podatkiem od wartości*, rosnącym w miarę podnoszenia się wartości. Urzeczywistnienie tego projektu zależne jest od powszechnego wprowadzenia hipotek, założenia wydziałów hipotecznych przy sądach gminnych i ogólne sprawdzenie wartości dla każdej nieruchomości.

6) Zaprowadzenie *samorządów* gminnych, miejskich, dalej powiatowych i gubernialnych, opartych na zasadzie powszechnych wyborów, z udziałem urzędników egzaminowanych i mianowanych przez władze krajowe.

8) Reforma dróg dojazdowych i gubernialnych, wymagająca oddzielnego opracowania.

Gdybyśmy porównali chaotyczne warunki, w jakich dziś wegetujemy, z warunkami, które choć częściowe urzeczywistnienie postulatów tu wyrażonych dać nam mogą, doszlibyśmy dopiero do przekonania, jaki ogrom umiejętnej pracy nas czeka, jeśli chcemy nasze miejscowe stosunki uzdrowotnić. Weźmy dla przykładu mniejszą własność włościańską. Niby to zostając pod protekcją specjalnych władz włościańskich, korzysta ona z serwitutów, które uniemożliwiają racjonalną hodowlę inwentarza i od dzieciństwa zaprawiają młodzież do wszelkiego rodzaju niemoralności. Spory co do tych używalności rozstrzygają ciż sami protektorzy z urzędu, nie mający żadnej sądowej kompetencji i niedawno jeszcze inspirowani do rozsiewania niezgody. Właściciel nadziałowej kolonii, przez brak hipoteki, niema możliwości utwierdzić swego prawa własności i dać wyraźną ewikcyę ewentualnym dłużnikom, a co za tem idzie jest zupełnie pozba-

Bolek jest najstarszym. Kiedy miał lat dziesięć, pan naczelnik, co to chodzi w czapce czerwonej, poradził, aby chłopaka oddać do gimnazjum. Rodzicom myśl ta uśmiechnęła się bardzo. Ich Bolek do gimnazjum, ich Bolek będzie nosił mundurek, jak dzieci pana naczelnika, będzie mógł skończyć cztery klasy! A potem? potem, rodzice byli pewni, że już skończy się ich niedola—matka widziała syna w czarnej sutannie, ojciec w czerwonej czapce. Obecnie Bolek jest już w drugiej klasie. Rodzice marzą o przyszłości i żyją nadzieją: Bolek ich będzie „człowiekiem”.

Po powrocie do domu, Bolek pokolysał najmniejszego braciszka, zjadł naprędce talerz barszczu z kartoflami, zaniósł obiad dla ojca na stację kolejową. Potem poszedł z młodszą siostrą po „pomyje” dla wieprzka, odniósł wykończoną robotę do miasta, kupił funt cukru w sklepiu... i kiedy przypominał sobie o lekcjach, było już szaro.

— Co ja zrobię z tą gramatyką, myślał chłopak, mamy na jutro deklinacje, a ja, ani rusz nie mogę przypomnieć sobie, co nam pan profesor o tem mówił. Zaraz... deklinacja, to nazwa klasy, nie... to, zdaje się, jakiś system, czy co? Pamiętam, że deklinacji jest

cztery—pierwsza, druga, trzecia, czwarta... to wiem, że cztery, ale co więcej?

Nie mógł Bolek nic więcej przypomnieć. Zakuta głowa!

— Ach, żebym ja miał książkę, żebym miał tę gramatykę, to bym mógł się nauczyć ten 25 paragraf. Ale to droga książka, kosztuje rubel pięćdziesiąt. Ojciec nie kupi, nie może, zrobi awanturę. Co robić?... Wiem już—przyjdę jutro wcześniej do szkoły, pożyczę książkę od Mrówki i nauczę się o tych tam deklinacjach.

Spać! Wszystkie dzieci, z wyjątkiem najmłodszego sześciomiesięcznego braciszka, spały razem na podłodze, na kilku słomianych siennikach. Ojciec jeszcze nie wrócił. Maszyna do szycia warczała, wydając jakieś głosy podobne do jęku, lub szeptu błagalnego—może prosiła o odpoczynek? Bolek rzucał się we śnie, mówił coś, płakał...może płuca jego domagały się powietrza, może żołądek upominał się o pokarm? Ale przecież, Bolek zjadł na obiad talerz barszczu z kartoflami, wieczorem wypił dwie szklanki herbaty i zjadł kawał chleba. Powietrza w izbie nie brak, śpi tam wszystkiego siedem osób; są, co prawda, jeszcze dwie kury, ale te, zapewne, mogą obejść się bez powietrza... takie stare kury.

c. d. n.

J. F.

wiony długotrwałego kredytu, obchodzi przepisy o rozdrabnianiu działków i nie mogą nigdzie dostać pieniędzy na spłatę rodzeństwa lub uciążliwych wierzycieli, kawałkuje stopniowo swoją posiadłość i wpada w tatarską niewolę u miejscowych lichwiarzy. Mnóstwo jest podobnych działów nie prawnych, poplątanych i dzisiejszy stan przepisów nie znajduje na to lekarstwa. Uświadomienie o potrzebie komasacji, przeprowadzone przez wyżej wymienione instytucje i środki namowy, oraz zasada, że póki są serwituty komesować nie można, aby roboty potem nie powtarzać, mogą w krótkim czasie dać bodziec do dobrowolnych układów serwitutowych i do zgrupowania mniejszej posiadłości. Do wykonania tej reformy niezbędny jest jednak kredyt hipoteczny, dający środki na urządzenie nowych kolonii oraz możliwość odprzedania każdemu, choćby i nie włościaninowi, niepotrzebnych małych kawałków gruntu.

Nie mówiąc już o braku wszelkich znajomości agromicznych, wskutek którego przy braku szkółek specjalnych, musi szwankować wytwórczość wieśniacza, wielkim bardzo niedostatkiem jest brak łączności gospodarzy pomiędzy sobą. Każdy z nich widzi granice swego interesu tylko w obrębie własnej posiadłości, na sąsiada patrzy się nieufnie i wrogo, a o jakim bądź wspólnym przedsięwzięciu i myśleć nawet nie chce. A właśnie spółki włościańskie mogące tak intensywnie podnieść miejscową gospodarność są dotychczas zabronione dla niepojętych powodów politycznych.

Dobór narzędzi, nasion, ułatwienie zbytu i zakupów, oswobodzenie się od lichwiarskiego wyzysku, umożliwienie mlecznych gospodarstw, dochodowego sadownictwa, koszykarstwa i różnego rodzaju przemysłowości zależnem jest wprost od jaknajprędzego rozwoju szkolnictwa i od swobody umiejętnie prowadzonych związków.

Kwestya drogowa, której niedostatków żaden gospodarz dziś nie czuje, dopiero przez podniesienie wytwórczości i przez złączone z nią liczne dostawy w ciągu całego roku, stanie się na prawdę dotkliwą i od włościan samych wyjdzie inicjatywa do jej zaradzenia.

Praca przy uświadamianiu ludu, prawdziwie patryotyczna i użyteczna, powinna stać się hasłem wszystkich osób czujących powołanie do społecznego życia, powinna być celem owej spójni narodowej, łączącej ludzi wszelkich odcieni w jednym, rozumnym działaniu. Byłoby istotnie bardzo na czasie, aby bez szumnych organizacji, bez prezesów, sekretarzy i gadatliwych posiedzeń zawiązać w każdym powiecie kółka dla zainicjowania pracy konkretnej. Z ich inicjatywy powinny wyjść szkoły na koszt miejscowej ludności, spółki handlowe i rolnicze i przede wszystkim świąteczne pogadanki z włościanami, prowadzące w dalszym ciągu do utworzenia kółek rolniczych. Porozumienie co do wspólnego działania mogło by zawsze nastąpić przy sposobności zebrań Towarzystwa rolniczego, które w sobie powinno ześrodkować całą taką działalność ekonomiczną.

Wystarczy pomyśleć o problematycznych horoskopach tegorocznych wyborów, aby widzieć, jak mało nasz lud jest uświadomiony i jak mało ludzi miało sposobność wyróżnienia się, aby zostać słuszenie wybranymi na obrońców miejscowych i krajowych interesów. Pięcioletni okres pozostający do przyszłych wybo-

rów powinienby być użyty na poznanie owych interesów i na zapoznanie z nimi tutejszej ludności. A wtedy łatwiej nam będzie stawiać pewniki o leczeniu naszych niedostatków i o reorganizacji krajowych urządzeń. Dziś kompetencya najwięcej nawet wykształconych osób musi być w tym względzie bardzo ograniczoną.

To jest zadanie najbliższej *przyszłości*, do zapoczątkowania którego wziąć się musimy już teraz, przy okazji wyborów, rozwijając ogólny program naszej działalności. I obok pracy tej przygotowawczej, czekającej każdego z nas w kraju, mamy konkretną pracę *teraźniejszości*, która się zaczyna od pierwszych posiedzeń naszych posłów w Izbie Państwowej, a zasadzającej się na *nieustającym*, na *solidarnem staraniu*, zmierzającym do uzyskania *coraz lepszych warunków* dla naszego bytu.

Tomasz Potocki.



Pożądane zmiany w prawodawstwie włościańskim i stosunkach ekonomicznych włościan w związku z samorządem.

Ciąg dalszy.

2, Stanowość włościańska zaznacza się w dalszym ciągu przekazaniem pewnych spraw i interesów włościańskich specjalnym instytucjom.

Takie postawienie kwestyi włościańskiej wytwarza przede wszystkim kastowość. Włościanin czuje swoją odrębność w gronie obywateli kraju, widzi się we wszelkich instytucjach odosobnionym, nie oddziaływa na pojęcia i wyobrażenia innych stanów i nie podlega wpływom więcej kulturalnych części składowych społeczeństwa. Styka się on z nimi w większej ilości wypadków tylko tam, gdzie interesa jego stają w sprzeczności z interesami jego współobywateli, lub gdzie przy zetknięciu mimowolnie zaznacza się jego niższość kulturalna i ekonomiczna.

Na mocy ukazu 1864 roku, spory graniczne, sprawy serwitutowe i wreszcie umowy o zamianie serwitutów lub oddzielnych kawałków ziemi w szachownicach dworskich podlegają zatwierdzeniu przez komisarzy i komisje włościańskie. Na nic tu dobra wola właścicieli; zdanie komisarzy o korzyści lub szkodzie umowy dla włościanina jest wyższem od jego o tem przekonania.

Serwituty to żagiew, która roznieciła płomień klasowej nienawisci pomiędzy większą i mniejszą własnością, stworzyły one na długie lata przepaść między dworem i chatą, której przekroczyć nie potrafi ani biedak, żądający pomocy, ani ręka litościwa, która tę pomoc nieść winna.

Serwituty zdemoralizowały ludność, tuszując przed jej oczyma granicę pojęcia o cudzem i swoim, roznieciły namietności, stając się często przyczyną zbrodni. Smutną charakterystykę dają w tej kwestyi niektóre towarzystwa asekuracyjne, obniżając wysokość asekuracji w zależności od serwitutów majątkowych.

Ale nie tylko moralność ludu poderwały serwituty, oddziaływają one niekorzystnie na jego byt materialny.

Stawiając włościanina we wrogim stosunku do dworu, pozbawiają go jego pomocy w chwili choroby i nie-

szczęścia. Usuwają z przed oczu jego wzory lepszego gospodarstwa,—wreszcie oddziaływają ujemnie na kulturę ziemi i chów inwentarza.

Nie mając możliwości trzymania w lecie większej ilości inwentarza na cudzem polu, włościanin traci nawóz. Podczas zimy pozbawiany niezbędnej ilości paszy, morzy głodem inwentarz, wyniszczając w ten sposób jego siły, skarmia całą słomę, której wskutek tego braknie na podściół i znowu niema nawozu. W jaki sposób odbija się serwitut na własności większej, na rozporządzaniu lasem, zalesianiu wyrębów, gospodarce w polu, o tem ci, co mają serwituty, wiedzą najlepiej z własnego doświadczenia. Skasowanie ich zatem byłoby połączone z obustronną korzyścią, o ile ekwiwalent opałow byłby zapewniony w dostatecznej ilości. Na tę okoliczność należy zwrócić baczną uwagę. Opał drzewny drożeje nadzwyczaj szybko; zastąpić go torfem nie wszędzie można; należy więc rozciągnąć baczną opiekę nad własnością mniejszą i zapewnić jej w razie skasowania serwitutów łatwość nabywania opału. Zająć się tem powinny gminy, ująwszy w swe ręce dostarczanie opału do miejscowości pozbawianych torfu. Groźba braku opału jest mniej straszną dla włościan gubernii Suwalskiej, posiadającej niewyczerpane pokłady torfu—w innych miejscowościach będzie ona stanowiła szkopuł, o który będzie się zawsze zahaczać urządzenie kwestyi serwitutowych.

Ceny na drzewo w ostatnich latach dziesięciu podniosły się ogromnie. Dziesięć lat temu koszt opału w powiatach Płońskim, Andrzejewskim i Brzezińskim zbliżał się do 4 rbl. rocznie na jedną rodzinę robotnika folwarcznego; dziś wynosi w pow. Płońskim i Andrzejewskim 20 rbl., w Brzezińskim 27 rbl. O znacznym podwyższeniu ceny na opał świadczą sprawozdania Ministerium Rolnictwa i Dóbr Państwa. Ze sprawozdań tych okazuje się, że cena na drzewo w ostatnim lat dziesiątku w niektórych guberniach, jak Kaliska i Piotrkowska, podwoiła się a w Suwalskiej i Łomżyńskiej nawet potroiła. Z serwitutu leśnego korzysta w Królestwie 115499 gospodarstw, które otrzymują 89215 sztuk budulcu, 349808 wozów ugału i 196333 leśnego podściółu. (Rostworowski).

As.

c. d. n.



Nareszcie doczekaliśmy się!

Lat dwadzieścia z górą!... Niestety, tyle już lat minęło od czasu, gdy w gronie młodzieży Suwalskiej powstała myśl założenia organu miejscowego, lecz specjalne władz rządowych zapatrywanie się na gubernię Suwalską nie pozwoliło kilkakrotnemu zamiarowi temu dojść do skutku.

Przeboleliśmy ten zawód i chcąc nie chcąc musieliśmy nadal pozostawać biernymi w tej sprawie.

W braku własnej prasy musieliśmy posiłkować się prasą codzienną Warszawską. Znajdowaliśmy tam od czasu do czasu korespondencje ze stron naszych: z Suwałk, Sejn, Kalwaryi, Maryampola, Wykowszek i Władysławowa. Ale nie było to omówieniem rozmaitych kwestyi naszych lokalnych, tych wielu trapiących nas bolączek, bo w prasie Warszawskiej traktowano nas gorzej, jak po macoszemu.

Wogóle korespondencje prowincjonalne z kraju całego w gazetach Warszawskich są tak suche i króciuchne, zaledwie wzmianki o czemś, że nie są w stanie ani zainteresować czytelnika życiem prowincyi, ani zaspokoić jego ciekawości, czy by nie lepiej było, aby do korespondencji, mających opłacać przesyłaną gratis gazetę, miast pióra używać telegrafu? Zobopólne wówczas byłoby zadowolenie.

Ratowała dotąd sytuację naszą prasa peryodyczna Warszawska, drukując krótsze lub dłuższe artykuły nasze, o ile dotyczyły one spraw ogólnych, a nie lokalnych.

Te ostatnie sprawy mogą mieć dokładne swe odzwierciedlenie jedynie tylko w prasie miejscowej.

To też ze szczerem sercem powitać należy nowo powstały nareszcie organ tygodniowy polski w Suwałkach, który wychodzić będzie pod tytułem „Tygodnik Suwalski”.

Dziś, gdy jesteśmy w przededniu lepszego dla nas jutra, gdy pozyskać mamy większe dla siebie prawa obywatelstwa, gdy się kształcić musimy politycznie, tem widoczniej się ujawnia potrzeba organu miejscowego.

Ale, żeby organ ten mógł się ostać wobec nawału prasy Warszawskiej, a następnie, aby należycie spełniał swe zadanie programowe, potrzeba, iżby miał przedewszystkiem sporą liczbę prenumeratorów, co nie jest zbyt łatwem, gdyż tylko trzy powiaty polskie mamy i żeby dotarł on do wszystkich zakątków naszej prowincyi.

Z racyi pierwszej zwracam się do Was, Suwalczanie, których losy zagnały daleko od nas, ba, nawet po za granice kraju! Do was się odwołuję, bracia Suwalczanie, abyście przez prenumeratę dali możliwość utrzymania się pismu.

Gdy Norweg pod niebem nawet włoskiem bawiący, zawsze tęsknić będzie do swych fiordów i skał, gdy Finlandczyk kochać nie przestanie swych jezior, toć i nasz wiatr mroźny, sędzę, nie zmroził jeszcze serc wszystkich.

Nie wątpię, że będąc daleko gdzieś w kraju lub na obczyźnie, zatęsknicie i Wy nieraz do swych jezior, lasów i pól falujących, że w myśli Waszej przesuwają się czasem to drogie sercu Waszemu miasto, te drogi i ścieżki polne, po których nieraz bładziliście, że każde echo ze stron Suwalskich mile dźwięczy w uszach Waszych, a każdy list od rodziny i przyjaciół niewymowną sprawia Wam przyjemność.

Niechże więc Tygodnik, z Suwalskiej pochodzący ziemi, będzie dla Was tym towarzyszem, który peryodycznie pisywać do Was będzie, nie nieregularnie, jakto często w życiu bywa, lecz punktualnie, co tydzień, powiadamiać Was będzie o wszystkim, gdy w bliższy wejdziemy z nim stosunek!

S. K. Lineburg.

Waleryan Staniszewski.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

U wiosł ochocze żeglarzy ramiona—
Ale łódź słaba na morzu szerokim
Zapędów burzy jeszcze niepokona...
Więc stać u steru, czuwać pilnem okiem.

W pierwszym numerze naszego pisma zamieściliśmy króciutką wzmiankę o zgonie ś. p. Waleryana Stani-

szewskiego. Bolesnie dotknięci tą stratą, ograniczyliśmy się na podaniu kilku dat biograficznych, postanawiając jednocześnie raz jeszcze powrócić do drogich cieniów zmarłego, aby choć w ten sposób zacnemu człowiekowi złożyć hold i uznanie.

Ś. P. Waleryan Staniszewski, należał do rzędu tych rzadkich już dzisiaj postaci, których tak myśl jak i serce przez cały szereg długich lat życia i pracy, objęte były jednym, dziwnym blaskiem miłości i światła.

Subtelny, wszechstronnie wykształcony umysł, głęboko kochające i pełne prostoty serce, niepospolita prawość charakteru, ujmująca każdego, kto zmarłego miał możność poznać bliżej i lepiej, wreszcie mocna, mężka, niezachwiana wiara—oto potęgi, które w połączeniu stanowiły najpiękniejszą jego aureolę za życia.

Rok 1831, w którym zmarły skończył zaledwie ośm lat życia, odbił się w duszy wrażliwej dziecka niezatarłymi zgłoskami. Dziecko zaczęło mocniej czuć, myśleć, zaczęło kochać nie tylko najbliższe swe otoczenie, ale i tę ziemię swoją, nieszczęśliwą tak bardzo i tak niesłusznie. Z tem wielkim w duszy uczuciem zmarły ukończył szkoły w Sejnach i kursa prawne w Warszawie, a to wrzenie umysłów, które wówczas powstało w całej niemal Europie, tem mocniej odczuł wrażliwy umysł dwudziestokilkoletniego wówczas młodzieńca. To też w chwili, kiedy na dobre zabierał się do pracy dla siebie i swoich, wtrącony został do cytadeli Warszawskiej, skąd po całorocznym pobycie, wysłano go do Orenburga. Całe lat ośm przebył zmarły wśród obcego dla siebie środowiska, trawiony tęsknotą za krajem, niespokojny o jego losy, smutny, że oderwany od niego tak srodze.

Cały ten omal że nie dziesięcioletni okres życia zmarły opisał w niewydanych dotąd pamiętnikach, w których pomimo wszystkie nieszczęścia i klęski, jakie opisuje, uderza nas niezachwiana, wielka wiara, niezgłębiona, mocna nadzieja na lepsze jutro.

I oto nadeszło owo jutro dla młodego wygnańca w roku 1856, w którym uzyskawszy możność powrotu do kraju wrócił doń śpiesznie, ale poto tylko, aby być świadkiem, nowej burzy, która wypędzać poczęła ptaki z gniazd, a ludzi z dotkniętych pożogą domów.

Silne, mężkie serce przeżyło i tę nawałnicę, po której, oddawszy się swej specyalności, długie lata poświęcił sądownictwu w sądzie poprawczym w Kalwarii i Trybunale Cywilnym w Suwałkach; po reformie zaś Sądowej objął odpowiedzialny urząd Sekretarza hipotecznego przy Sądzie Okręgowym w Suwałkach. W hipotece niebawem zaprowadził ład i porządek, kancelaryę prowadził ręką energiczną i silną, a bezgranicznie bezinteresowną i czystą. I na tym urzędowaniu zmarły doczekał się emerytury i wypoczynku.

Ale ci, którzy w pracy przedewszystkiem widzą największe dobro jednostek i całych społeczeństw, nie wypoczywają nigdy, to też i ś. p. St., oddając się od lat najmłodszych z zamiłowaniem literaturze, teraz tem bardziej poświęcił się ulubionemu zajęciu. Uporządkował swoje pamiętniki i począł pisywać do pism codziennych i tygodniowych Warszawskich, oddając się jednocześnie poezji, która miała w nim gorącego, wielkiego i utalentowanego piewcę.

Nie zaniedbywał też i pracy społecznej: każda inicjatywa piękna miała w nim poplecznika, każda myśl zacna niezachwianego wyznawcę, w Suwałkach straż ogniowa Ochotnicza i Towarzystwo Dobroczynności, w Warszawie—Towarzystwo Osad Rolnych i wiele innych instytucji użyteczności publicznej mogą być wymownym potwierdzeniem słów naszych.

Te jednak różnorodne zajęcia nie przeszkadzały zmarłemu być najlepszym mężem i ojcem. Widząc w wychowaniu młodego pokolenia najpierwszy obowiązek obywatelski, z zapalem, miłością i znanstwem oddał się wychowaniu i kierownictwu swych dzieci, a to, o czem w sprawach wychowania słyszeliśmy od zmarłego przed dwoma niemal lat dziesiątkami, teraz dopiero zaczyna nabierać praw obywatelstwa.

Pismo nasze przez śmierć ś. p. S. poniosło również stratę dotkliwą; proszony o zasilanie nas swemi pracami, o wskazówki, radę, poparcie, zmarły przyrzekł to wszystko i nadesłał nam na krótko przed zgonem niewielki wierszyk, zamieszczony w poprzednim numerze, pod którym zaraz, dziwnym zbiegiem okoliczności, musieliśmy już donieść ogółowi o śmierci jego autora. W wierszu tym, jakby duchem proroczym, ostrzegając przed burzą i zalecając wzajemną życzliwość i miłość, zmarły nawołuje do zachowania siły woli, energii, wytrwałości i zaufania. Ile w tym wierszu prostoty, spokoju, ile nadziei i wiary w przyszłość, a nadewszystko ile uczucia dla swoich.

To też bez żadnych zastrzeżeń piszemy się pod przepiękną i głęboko odczutą mową adwokata Zabłockiego, jaką usłyszeliśmy na pogrzebie ś. p. Staniszewskiego. Tak, z szeregu żywych ustąpił mąż o wspaniałej postaci, straciliśmy w nim dzielnego obywatela kraju, dobrego patriotę, zacnego, niepospolitego człowieka.

Śpij więc snem wiecznym i nieprzespanym drogi cieniu, niechaj Ci ziemia, którąś tak bardzo za życia ukochał, będzie lekką i niechaj ci niesie wieść dobrą, że my, tu wszyscy, pozostali w żywych szeregu „płynąc będziemy choć na kruchej łodzi, nim w upragnionej sta-niemy przystani”.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu Reprezentantów Kasy Pożyczkowo—Oszczędnościowej w Suwałkach odbytem w dniu 31 Marca r. b. pod przewodnictwem Prezesa Reprezentantów p. Jerzego Żukowskiego, przy udziale asesorów pp. Stanisława Ważyńskiego i Jana Wierzbickiego oraz Sekretarza zebrania p. Józefa Morawskiego rozpatrywane i decydowane były następujące przedmioty.

1) Wniosek p. Józefa Penczyłły o zmniejszenie procentów od pożyczek.

Uchwalono: Z dniem niniejszym postanowiono pobierać: 6% wzamian 7% od pożyczek spłacanych ratami i 9% wzamian 10% od pożyczek spłacanych jednorazowo.

2) Wniosek p. Antoniego Balano w kwestyi niewłaściwego pobierania procentów i kar od pożyczek.

Powyższy wniosek został cofnięty przez samego wnioskodawcę.

3) Wybory 2-ch członków Rady w miejscu dobrowolnie ustępujących pp. Władysława Palickiego i Władysława Chludzińskiego.

Wybory uskutecznił za pomocą tajnego głosowania, i po podsumowaniu głosów największą liczbę takowych otrzymali: pp. Paweł Bydelski, Bolesław Błażewicz, Michał Jaroszewicz i Józef Morawski, poczem prezydujący ogłosił na miejsce ustępujących wybór pp. Pawła Bydelskiego i Bolesława Błażewicza.

Zaznaczyć wypada że kiedy po ukończeniu powyższych wyborów jeden z obecnych reprezentantów zaproponował zebranym wyrazić podziękowanie za długoletnią i pożyteczną pracę p.p. Członkom Rady dobrowolnie ustępującym z Towarzystwa, wniosek ten ku zdumieniu obecnych został przez p.p. Palickiego i Chludzińskiego odrzucony.

J. Ms.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. **Kazimierzowi Wisznickiemu**, mianowicie: Szanownemu duchowieństwu, kolegom, przyjaciółom, uczniom i życzliwym zmarłego składa „Bóg zapłać“

Rodzina.

Wszystkim, którzy udziałem swoim przyczynili się do oddania czci zwłokom ś. p. Waleryana Staniszeńskiego, serdeczne podziękowanie składa

Rodzina.

WSPOMNIENIE.

Dn. 10 b. m. zostały przewiezione na cmentarz tułszy zwłoki ś. p. Kazimierza Wisznickiego, zmarłego w r. 1905 w Warszawie. Był on od dn. 21 Sierpnia, 1865 r. nauczycielem w Suwałkach i na tem trudnym stanowisku cieszył się ogólnym szacunkiem i miłością uczniów.

OGŁOSZENIE P. PREZYDENTA.

Pan Prezydent miasta, jako prezydujący w komisji miejskich prawyborców podał do wiadomości mieszkańców za pomocą ogłoszeń publicznych, aby wypełnili wręczoną im kartę wyborczą przez wpisanie 3-ch nazwisk kandydatów proponowanych na wyborców i złożyli takowe komisji w dniu 19 kwietnia r. b.

W tekście polskim wspomnianych ogłoszeń powiedziano, że karty zostały rozesłane „przedwcześnie“—Przypuszczamy, że zaszła tu omyłka tłómacza wynikająca z nieznajomości dokładnej języka polskiego a mianowicie: wyraz „przedwcześnie“ użyto zamiast wyrazu „zawczasu“.

Doszły nas również wieści, że niektórzy mieszkańcy odnoszą otrzymane karty do Magistratu—może więc być bardzo, że odnoszą takowe, w mniemaniu, że będą im przesłane w czasie właściwym, jeżeli, według ogłoszeń publicznych wysłane były „przedwcześnie“.

Czyż Magistrat Suwalski nie może się zdobyć na poprawne zredagowanie ogłoszenia w języku polskim?

WYBORY.

W powiecie Suwalskim dnia 11 Lutego zostali wybrani przedstawiciele gminni: Wojciech Iber i Wincenty Milewski.

L I S T Y.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Waleryana Staniszeńskiego, następujące osoby złożyły do redakcji naszego pisma ofiary na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej;

P.p. Palicki 3 rbl., Brzoska 3 r., Paszkiewicz 50 kop., Kassakajty 3 r., J. Chrapowicki 1 r., Komorowski 50 k., P. Chelmiński 1 r., Roszkowski 30 kop., Borzęcki 1 r., Ryszkiewicz 1 r., J. Staniszeński rejent 15 r., Mieczysławowstwo Korzeniowski 5 r., Wład. Grabiński 5 r., G. Zabłocki 5 r., J. Białaszewicz 2 r., J. Morawski 1 r., M. Jaroszewicz 1 r., W. Chludziński 1 r., J. Zawadzki 1 r., J. Wierzbicki 1 r., J. Olszewski 50 k., W. Roman 1 r., A. Gudziański 1 r., E. Szlimakowski 1 r., M. Chelmiński 50 k., W. Statkiewicz 1 r., B. Russocki 1 r., T. Wisznicki 1 r., L. Malinowski 1 r., M. Tyszkiewicz 1 r., M. Chojnacki 1 r., Cz. Awejde 1 r.

Razem 62 rbl. 30 kop.

Na tenże cel—zamiast wieńca na trumnę ś. p. Kazimierza Wisznickiego:

Rodzina Korewów 15 rbl., P.p. G. Zabłocki 5 r., S. Staniszeński 5 r., M. Jaroszewicz 1 r., W. Roman 1 r., Cz. Awejde 1 r., Grabiński 1 r., J. Wierzbicki 1 r., B. Russocki 1 r., L. Danilewicz 1 r., I. Żukowski 50 k., F. Kulczyński 1 r., J. Nieciński 30 kop., G. Blechman 30 kop., J. Kassakajty 1 r., Z. Palicki 1 r., J. Peszel 50 k., A. Bakinowski 1 r., Z. Maliszewski 30 k., J. Adamowicz 50 k., P. Bydelski 30 k., B. Błażewicz 35 k., E. Mocarowski 50 k., G. Jastrzębski 50 k., J. Adamowicz 1 r.

Razem 43 rbl. 55 kop.

Obie listy na cel powyższy w dalszym ciągu otwarte.

Osób, które złożyły dobrowolne składki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej w Suwałkach wzamian wizyt Wielkanocnych w r. b. P.P.:

Michał Jaroszewicz 1 rbl., Władysław Palicki 1 r., G. Zabłocki 1 r., Władysław Chludziński 1 r., Aleksander Przybylski 50 k., Czesław Awejde 1 r., Stefan Baranowski 1 r., Stefan Rechniowski 1 r., Paulin Szwarc 50 k., Aleksander Fomici 1 r., Aleksander Barancewicz 1 r., B. Błażewicz 50 k., Jan Zawadzki 1 r., Jan Polakowski 60 k., Franciszek Truszkowski 75 k., Stanisław Ważyński 1 r., Józef Norejko 1 r. 15 k., Józef Morawski 1 r., Józef Penczyłło 50 k., Jan Chrapowicki 50 k., A. Majewski 25 k., M. Chelmiński 50 k., B. Pawłowski 50 k., Jan Obuchowicz 25 k., K. Tyszka 50 k., Jan Wierzbicki 50 k., Boryszewski 25 k., Michał Januszewicz 50 k., M. Turowicz 20 k., Jackiewicz 1 r., Gwiazdowski 25 k., Kluczyński 20 k., Sierosławski 20 k., Ksawery Dębowski 1 r., Antoni Wyrzykowski 50 k., S. Kuliszewski 50 k., Korsyan Rykaczewski 25 k., Kazimierz Podbielski 25 k., Antoni Jaszczółdt 1 r., T. Wisznicki 1 r., Ludwik Bogucki 50 kop., Sylwester Bieńkowski 1 r. i K. Monikowski 1 r.

L I S T Y D O R E D A K C Y I.

Szanowny panie Redaktorze!

W artykule p. t. „Zimowiska“ są zdania i wyrażenia niezrozumiałe dla szerszego koła czytelników, niewtajemniczonych w słowa i czyny miejscowych stowarzyszeń i jednostek dających inicjatywę w zakresie dobroczynności. Upraszam więc Szanownego Pana o pomieszczenie w swym piśmie następującego wyjaśnienia:

O ile kto poczuwa się do jakiego obowiązku „nie spycha go na cudze barki“, ale spełnia je sam z zadowoleniem;—musi jednak mieć głębokie przekonanie o potrzebie i doniosłości odczuwanego miłosierdzia;—jeżeli kogo stać na podwójne t. j., Warszawskie i Suwalskie“ nikt chyba nie przeszkadza.

Wszelka jednak działalność społeczna, czy też filantropijna, powinna zaczynać się od najbliższego koła i rozszerzać się w miarę możliwości,—nie zaś dążyć w przeciwnym kierunku od dalszego ku bliższemu. Suwałki odczuwają brak schroniska dla działalności miejscowej około założenia którego krząta się grono osób, utrudnia mu jednak zadanie brak funduszu; czy jest więc na dobie sprowadzanie dzieci z Warszawy z zaniedbaniem miejscowych?—a

są między niemi również, wynędzniałe, „rachityczne“, „blade“ spędzające większą część życia w ciemnych suterenach.

Zaopiekowanie się dziećmi Suwańskimi, jako przychodniemi, w ilości 50 może kosztować około 2000 rb. rocznie,—kiedy koszt ochrony dla 30 stałych dzieci Warszawskich wyniosłby dwa razy tyle.

Cyfrę więc, niech rozstrzygną czy można w Suwałkach mieć dwa schroniska? Od rozwiązania tej kwestyi zależy dobro dzieci Suwańskich i Warszawskich. Proszę przyjąć etc. A. J.

Szanowny Redaktorze!

W № 1 „Tygod. Suwał.“ w korespondencji z Kalwaryi wy-
czytałem jakoby na zebraniu przedwyborczem w swojej mowie odrzucał równouprawnienie żydów. Ta wzmianka wymaga sprostowania. W zasadzie nie jestem przeciwnikiem równouprawnienia żydów i takiego poglądu nie wygłaszałem. Wyraziłem tylko obawę by strona chrześcijańska nie okazała się stroną krzywdzoną, motywując tak: po pierwsze, etyka talmudyczna jest mniej korzystna względem chrześcijan, aniżeli etyka chrześcijańska względem żydów; po drugie, stopień oświaty u żydów jest wyższym, aniżeli u chrześcijan (naprz. sama Kalwaria ma kilkadziesiąt szkółek wyznaniowych żydowskich, a trzy gminy w okolicy Kalwaryi: Janowska, Raudańska i Kalwaryjska nie mają ani jednej szkoły).

W obec tego twierdziłem i twierdzę, że równouprawnienie przy obecnych warunkach byłoby z krzywdą chrześcijan, zwłaszcza, że w sprawie np. szkolnictwa, pierwsi nas należałoby równouprawnić z żydami.

Ten pogląd wyraziłem nie w imieniu partii chrześcijańsko-demokratycznej *) rozwijając jej program, jak utrzymuje korespondent, lecz polemizując z p. Mackiewiczem, jako mój osobisty pogląd. O instrukcji zaś w podobnym sensie dla przyszłego posła ani wspominałem.

Mam nadzieję, że Sz. Redakcja nie odmówi umieszczenia w „Tygodniku Suwańskim“ powyższych słów kilku. Ks. Żyliński.

*) Autor korespondencji mylnie nazywa ją chrześcijańsko-konstytucyjną.

OGŁOSZENIA.

Stowarzyszenie Spożywcze w Suwałkach.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego w Suwałkach niniejszem ma zaszczyt zawiadomić, że **SKŁEP STOWARZYSZENIA** (ulica Główna № 52) został zaopatrzony w wielki wybór świeżych towarów z powodu nadchodzących Świąt.

Również i piwnica obficie została zaopatrzoną we wszelkiego rodzaju gatunki win krajowych i zagranicznych.

Szczególniej zarząd zwraca uwagę Szanownych Członków Stowarzyszenia i Wielmożnych odbiorców na wielki wybór win oryginalnych węgierskich własnego rozlewu.

Wielki wybór wyrobów wódczanych znanej firmy „Rektyfikacja Warszawska.“ Likieri, araki krajowe i zagraniczne, Koniaki Saradzewa.

Zarząd.

ZAKŁAD BLACHARSKI KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w SUWAŁKACH, ulica Główna № 82.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące; wykonywa krycie dachów i wież kościelnych a także posiada skład trumien metalowych i drewnianych i wianków w wielkim wyborze.

Wszelkie roboty wykonywa starannie po cenach możliwie niskich. 1—3

!WAŻNE NA CZASIE!

Zbliżają się święta:
Tłumy zwartą rzeszą,
Po wszelakie zakupy
Do miasteczka śpieszą.
Biedzą się gospodie
Radzą jedna drugiej—
Gdzie co taniej kupić,
Rozsyłają sługi.
Posłuchajcie proszę,
To ja Wam poradzę,
Gdzie towar najlepszy,
Nie okpią na wadze.
Gdzie zapas obfity
Kiełbas, serów, szynki.
Migdałów, czekolady

Daktyli, rodzynek,
Gdzie przypraw rozmaitych
Nieliczone moce
Konfitury, konserwy,
Suszone owoce!
Śledzie, jarzyny świeże,
I ptactwo i ryby,
Włoszczyzny zasuszone,
Octy, sole, grzyby.
Jednym słowem wszystkiego,
Czego zapragniecie—

W SKŁADZIE PRODUKTÓW WIEJSKICH

!TANIO DOSTANIECIE!

Ulica Petersburgska № 73.

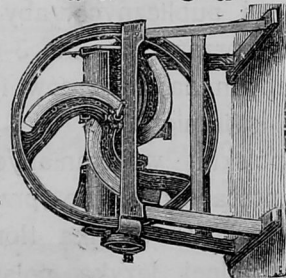
!WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA ROLNIKÓW!

FABRYKA
RÓŻNYCH MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
L. SZ. SZAFER

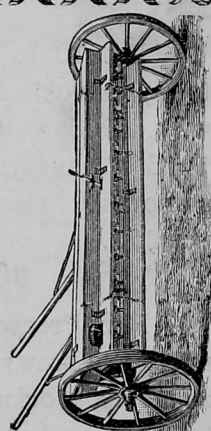
w Suwałkach, ulica Nowy Świat dom własny № 29.

Firma otrzymała nowe
sprężynowe brony amerykań-
skie z gwarancją wytrzyma-
łości sprężyn na 2 lata.

Otrzymała również nowego
systemu plugi jedno i dwu-
skibowe.



Wyroby wszelkich rur wodociągowych
I ROBÓT BLACHARSKICH.
Fabryka ustawia wszelkie maszyny,
reperuje kotły, parowe maszyny,
lokomobile i narzędzia rolnicze.



Firma sprzedaje
maszyny na
najdogodniejszych
warunkach.

Adres telegraficzny:
Szefn. Suwałki.

